

4 Cena Numeru wszędzie
Centy 8 (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincji 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYŃCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

„NOWINY“
Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

Redakcja i Administracja „Nowin”: Kraków, ul. Złotej 7, Tel. 512.
Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycja „Nowin” poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcja (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 3 wieczorem w biurze przy ul. Złotej 7. Reklamów nie zwraca się.

„NOWINY” wychodzą wieczorem o 5 i z rana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświęcone „Nowiny” wychodzą o 9 z rana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń.

Prenumerata „Nowin” w miesiącu 1 na prowincji wynosi już z dostawą do domu 2 Kor. miesięcznie.

Szanowni Abonent, którzy do dnia 11 nie odnowili prenumeraty, narażają się na przerwy w odbiorze dziennika.

Nowi P. T. Prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w fejttonie „Nowin” powieści sensacyjnej p. t.:

„Nowy Żyd wieczny tułacz”

w opracowaniu W. Tomickiego.

Nowy szturm krzyżactwa.

Cesarz Wilhelm I kanclerz Bülow grają Polakom jeszcze sroższą represję!

Hercezy, nieomniący opór ludności przeciw germanizacji w Północnym i na Śląsku Górnym do coraz nowych ataków szturmu doprowadza hakatę z cesarzem Wilhelmem na czele. Przed kilku dniami obiegła prasę wiadomość, że rząd pruski żąda od nowych funduszów na kolonizację i wogóle na walkę z polskością. Wiadomość ta znajduje zupełne potwierdzenie w mowie tronowej, którą otworzył wczoraj sejm pruski. Cesarz Wilhelm grozi nowym szturmem krzyżactwa na Północnym. Ale nie lekniemy się tych wybuchów szaleń. Znamy już tyle, niebawem i dalsze przebiegi. Nie tam, gdzie nawet drobne dźwięki zmierzają przeciw przemocy oprawców pruskiej!

(Telegram Pruski)

Berlin. Sejm pruski został dziś otwarty mową tronową, którą odczytał kanclerz ks. Bülow. Mowa tronowa podnosi, że sytuacja finansowa jest korzystna, zapowiada następnie srogią przedłożenie, jak zmianę ustawy górniczej (w tym kierunku, że eksploatacja węgla i soli w przyszłości należeć ma do państwa), wzmocnienie żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich i t. d. Mowa tronowa wypowiada nadzieję, że Sejm pruski w powyższych czasach popierać będzie rząd w jego dążeniach i nadsia.

Co do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich powiedziano w mowie tronowej: Obecna sytuacja w prowincjach wschodnich wskazuje wyraźnie, iż kiedykolwiek, to historyczne zadanie Prus wzmocnienia żywiołu niemieckiego w tych prowincjach, wymaga do jego rozwiązania najpoważniejszych wysiłków. Rząd uważa siły i stanowczo przeprowadzenie

potrzebnych do spełnienia tego zadania państwowych zarządzeń za niedzwonne konczenie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

XX dzień rozprawy (dnia 5 stycznia 1907).

Przesłuchanie świadków.

Dr Albert Agatstein, adwokat w Tuchowie, zeznaje, że na prośbę de Boisheberta pojechał z nim do Krakowa do kontraktu, że kontrakt wypracował Doboszyński ze swoim konceptem, że przed złożeniem kontraktu warunków i postanowień nie dyskutowano, że świadek, przeczytawszy kontrakt, oświadczył tak Doboszyńskiemu, jak i Boishebertowi, że ten ostatni tego kontraktu podpisać nie może, że kontrakt zawiera szkodliwe warunki, że jest dla B. szkodliwym, że warunków nie będzie mógł dotrzymać, że się nie utrzyma przy własności i że ten kontrakt będzie jego ruiną. Tymczasem, że warunki są uległymi, że Doboszyński, warunków zmienił nie chciał.

Odnosił wrażenie, że Boishebert nie będzie mógł lasu sprzedać, nie będąc w jego posiadaniu, a knępy mówili następnie, że lasu kupić nie można, skoro Boishebert jest naprawdę jego właścicielem, ale go nie posiada.

Sądzi, że Boishebert nie był w stanie ocenić doniosłości transakcji i że nie byłby zrozumiał kontraktu tego w tłumaczeniu francuskim, bo był zanadto po prawicemu skonstruowany. Parcalacya byłaby się powiodła i wymagała dwóch lat czasu.

Sylwester Ziemiński, prowadzący księgarnię hipoteczną w Tuchowie, zeznaje, że gdy dr Agatstein nie chciał drugi raz pojechać z Boishebertem do Krakowa, a świadek się tam udawał we własnej sprawie, towarzyszył Boishebertowi na jego prośbę do Doboszyńskiego, że przeczytawszy ten tylko pierwszy utępi, zawierający warunki o rozwiązaniu kontraktu, oświadczył, że Boishebert, żaden, mając tego kontraktu podpisać nie może, ostrzegł i zakłinał Boisheberta, by kontrakt nie podpisywał i włączył go za rękę chciał go przemocować z kancelarii Doboszyńskiego wywalić. Celem przeszkodzenia podpisania kontraktu poszedł nawet do notariusza Klemensiewicza, który go nie bardzo żaskawie przyjął i spytał się, czy jest prawnikiem, skoro przy kontrakcie interweniuje. Gdy świadek poszedł do przedpokoju się ubrać, poszedł tam za nim Doboszyński i przedstawiał mu, dlaczego ucieka, dlaczego przeszkadza w podpisaniu kontraktu, skoro Doboszyński nie ma zamiaru Boishebertowi coś złego zrobić.

Świadek jest 10 lat w hipotece, już dużo kontraktów widział, ale tego kontraktu zrozumieć nie mógł, a tem mniej rozumiał go Boishebert, który

Praktyczne wskazówki: Co robić, jeżeli się suknią przypadkiem zapali?

Często czytamy o wypadkach eksplozji lampy, wybuchu benzyny lub alpirytanu i t. p. wypadkach z ogniem w kuchni lub pokoju, w których zasyczały suknie nieustraszonych kobiet i dźwięki stają w płomieniach; kobiety wówczas najczęściej tracą głowę i nie wiedzą jak się ratować. A więc pamiętajcie:



Przedwazyetkiem nie biegaj!



Nie leć do otwartego okna!



Wez kaptęż tożka lub zełatotu i owiś się nią!



Nie ma kapy pod ręką, tarzaj się po podłodze



Dziecku w płomieniach przedwazyetkiem owiś głowę obrusem lub szmatką



A potem tarzaj dziecko po podłodze.

na tym punkcie był bardzo ambitnym i mówił, że wszystko rozumie, choć się później okazało, że nie nie rozumiał.

Boishebert sumiennie w Siemielowie pracował, podłomianym na czas przygotowywał, a nawet siemię badał i do chemicznego rozbioru posłał.

Parcalacya byłaby się powiodła i wymagała czasu dwóch lat.

Jak się bawi „świat” paryski.

Z Paryża piszą nam: Pierwszego w r. b. skandalu teatralnego widownia był d. 3-go b. m. teatr paryski Moulin Rouge. Wystawiano tam po

raz pierwszy pantomimę margrabinę Morny p. t. „Sen egipski dwóch przyjaciół”, w której wystąpiła autorka oraz przyjaciółka jej, Colette Willy, żona współpracownika „Echo de Paris”, Williego, pijącego pod pseudonimem Gauthier Villars krytyki muzyczne. Rodzina margrabin, będącej bratanicą słynnego ministra Napoleona III, ks. Morny, ustawiła wszelkimi sposobami odwieść ekscentryczną kobietę od występów publicznego w pantomimie o treści skandalicznej, i to w towarzyskim skandalicznej przyjaciółki, stając się z rozwagi wyrażała. Ustawiano te jednak skutku pożądanego, nie odniosły, rozgłoszył natomiast zajęcie tak, że na kilka dni przed wystawieniem „Sou egipskiego” wykupiono wszystkie miejsca w teatrze. A wykupił je przeważnie przeciwnicy i przeciwnicy margrabin i Williego.

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue
opracował Walery Tomicki.

— Wiedzieliśmy dobrze, że żołnierze Napoleona byli poganiami, stawiali konie po kosiółkach, sto razy na dzień obrabiali Pasa, że co sprawiłyżwie zostały pojętym i pogrzebieni w Berereynie, jako wojsko Karunowe; lecz nie wiedzieliśmy, że Pan, karząc tych niedowiarków, odebrał im męstwo, jedynie ich przymiot...

Oto człowiek, który obrał mi mnie stworzenie, nawiedzone przez isakę Bożą, i udaje, że nie rozumie, że chce, aby mi przeprosił... albo jeszcze nie...

— Albo jeżeli nie? — przerwał Dagobert, nie patrząc na Moroka.

— Jeżeli nie, winien mi jesteś dość satysfakcyę... Powiedziałem już, że i ja znam wolę; że wieczorem znajdziemy tu gdziekolwiek dwa pa-

rze, a jutro rano, o świcie, za murami, możemy zobaczyć jakiego koloru nasza krew... jeżeli tylko płynię w takich zrytach!

Te wyzwanie tworzyło nieco zaczęło widów, którzy nie spodziewali się tragicznego rozwiazania.

— Bieś się?... śliczna myśl! — zawołał i nich jeden. — aby was obu wzięto do kory; prawa o pojedynkach są bardzo surowe...

— Zwłaszcza kiedy się pojedynkują ludzie biedni albo cudzoziemcy — odezwał się drugi. — Gdyby barmistrz przydał was a bronią w ręku, wadziłoby obu do kory, i dwa lub trzy mieście oczekiwaliście w więzieniu, aż wyrok na was spadnie.

— Alboś gotowi byłbyście nas zaskarżyć? — spytał Morok.

— Nie, bynajmniej! — rzekli widowie.

— Pogódźcie się... dajemy wam radę przyjacielską... korzystajcie z niej, jeżeli chcecie...

— Ja się wziętema nie boję! — zawołał Morok.

— Niech tylko znajdzie dwa pałace... a zobaczmy, czy jutro zrana pomyśle o tem, co barmistrz szeche powiedzieć lub zrobić.

A coś będzieś robił z dwoma pałacami? — zapytał Boguszyński Dagobert.

— Kiedy miał być jeden w ręku, a ja drugi, zobaczysz wtedy... Pan nakazuje bronić swego honoru.

Dagobert wczepił ramionami, swięcił bielsz w chustkę, otarł mydło, starannie zawiązał je w ceratę, potem zwiędając przez seby ulubioną swoją piosenkę: „Du Kriemont”, postąpił krok naprzód.

Morok zmarszczył brwi i zaczął lekko się, izby zaczęła nie skłonić się na niecom. Pożnął się dwa kroki ku Dagobertowi, stanął naprzeciw niego, jakby chciał mu zamknąć drogę, a szalony wasz ręce na pierach i mierząc go wzrokiem z największą pozoradą, rzekł:

— Włec stary żołnierz tego rozbójnika Napoleona sda się tylko na praczek; a biś się nie chce...

— Nie chcę się bić... odpowiedział stanowczym głosem, ale słabszymi ogromnie.

Nigdy może bohater nie okazał siertotom, powierzoną swojej opłecz, większego przywiązania i poświęcenia. Dla człowieka jego charakteru, dą

się bożkami enlewać i nie przyjmować wyzwania, było to obłąk nadzwyczaj wielką.

— To jesteś podły... tchórza... nam się przyznajesz...

Na te słowa Dagobert, jeżeli tak rzec można, podskoczył na miejscu, lecz w chwili, kiedy chciał rzucić się na Moroka, powstrzymała go jakaś myśl.

W łacie pomyślał o dwuigi dzieciach i o smutnych przeszkodach, jakie pojedynek, szczęśliwie lub nieszczęśliwie, mógłby spowodować w podróżach.

Ale ten ruch, pełen gniewu żołnierza, i lobo chwily, tak był znaczący, a wraz z sobą wzięty, błędy i loboanie potem, tak straszny, że Morok i ciekaw widowie wstecz aż się cofnęli.

Głębokie milczenie trapanowało przez kilka sekund, a żywcem obcych przechyliła się na stronę Dagoberta.

Jeden z widów zaczął do otaczających: — Nie, ten człowiek nie jest tchórzem... — Rzeczywiście — potwierdził drugi.

Wielej mu potrzeba odwagi do odrzucenia wyzwania, niel do przyjęcia... Zresztą Morok nie-dobrze postąpił, szukając z nim kłótni; wasak to en-

Najlepszą podpałką dla węgla i koksu jest „POCHODNIA”

Reprezentacja fabryki, Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 4.

Zastępcy wszędzie poszukiwani.

— Prawda, prawda, podobno was już zniesiono.

— Tak ta gadajom, co nos już nie będzie. Ale to na dobre ludowi nie wyjdzie. Zawsze to co stare, to było dobre. Jak to powiadajom, jak człowiek chory przetrzymaj doktora, aptyka, i chorobie, to wydradziejcie a jak nie wydradziejcie, to My, noone stróż, my już duso przetrzymali. Byli i Ferdjeu, to niby doktor, i pon Leo, to niby aptykar, ale przesył pon Nowotny niby ta... i... taj my go nie przetrzymali.

Mimowolnie rozśmiałem się. To porównanie celnego staruszka, owisłego w szublinie młostowej i na starość usunietego od życia, do którego już przyszył poprostu, musiało mnie poruszyć i rozweselić.

— No to załujecie tego, że już nie będziecie chodzili po nocny?

— Nima ta takiego załadowi! Ano, przyszycałi człowiek sie, tai taje. Insiel nie nieludzi... a...

[illegible]

„Morituri“.

(Obrazek z bruksy).

Nie myślcie, Szanowni Czytelnicy, że Wasz powód na arenę cyrkową w starożytnym Rzymie, że Wasz ukazę idących na śmierć gladiatorów, których tam nazywano „morituri“, t. j. mający za chwilę umrzeć. Ja wiem, że Krakowianie do cyrku chodząc nie lubią, ale w tezy Cysa-niewicz przed waszymi oczyma stawia walkę na śmierć nie ma. Nie, Szanowni Czytelnicy, ja Waszemu zaprowadzę na ulice Krakowa w nocy i po-każę ludzi, których również dzisiaj trzeba nawa-żać „morituri“.

Godzina 12-ta w nocy. Na ulicach pogaszone większą część lamp. Gdźśieniedgde jeno jaśniejszy błydy płomień, w mgłę zimowej nłhy łatarka okrętu migocący. Pusto, głucho, wszyscy śpią, na

W bladym świetle wynurza się z ciemności jakaś postać. Wzdryga się. Wyszło, zdaje się, z muru Maryackiego kościoła i powoli sunie na

Rynek, jak upiór. Widmo z dawnych czasów, z halabardą na plecach, omatulone, kroczy poważnie, jakby w mgle jakiej. Podechodźcie bliżej, to człowiek, starzec, stróż nocny.

Spółkalem wczoraj w nocy takiego „upiora”.
— Jak się miał, ojciec? — zaskadałem.
— Bóg zapłać! — I spogląda na mnie dziwnym jakimś wzrokiem.
— No i co, nie ślimno wam?
— Ii, to tak i tak już estakii...
— Jakiś, ślim się prześia dopiero sącała.
— Ystio mie nie o ślim idzie, ino o ślim sącego. Chodźtem jio tu panie przez 40 to po tym Krakowie w nocy, s tom halabarda, ta jak pon widzi.
— To wy tak dawno stuzycie?
— Hoho, jesse pana na świetie nie było i In- strzech ludzi duzo. Ale jessie krysa i na nocne sąż.

bert. — Otwarcie przeto powiem, że ja nie jestem
w stanie nic wam postawić; długą jeszcze drogę

matmy przed sobą i nie powinienem wdawać się
w niepotrzebne wydatki.

Żołnierz wyrzekł te słowa z godnością tak
severa i tak przekonująco, iż Niemcy nie śmieli

ponowić zaprosin, pojmując, że człowiek takiego charakteru, jak Dagobert, nie mógłby ich przyjąć bez poníženia.

— To szoda... — rzeki otępiły jegomość. — Chętniebym wypił razem z wami... Dobranoc, mój waleczny żołnierzu! dobranoc... Już późno, gospodarz pod „Białym Sokołem” wypchnie nas za

— Dobranoc, panowie — odpowiedział Dago-
bert, idąc do stajni, aby dać koniowi drugą por-
cję owsa.

— Przyznałem się do winy, przeprosiłem was...

Nie mi nie odpowiedzieliście... czybyście się gniewali na mnie?

— Jeżeli kiedy spotkam się z tobą... gdy już dzielę moją potrzebą... mnie nie będą — rzekł.

rumy odleżałe

ale niskiej cenie w

K Romana M

“ 20 tuż za rogatką (Tele

arczyńskiego

Wódki, nalewki owocowe, rumy odleżałe aromatyczne
nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost
w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego
na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac“ 20 tuż za rogatka (Telefon Nr. 77 i Nr. 605).

"Polski kalendarz historyczno-powiesciowy" zawiera: "Wielką nowellę" na życie Polaków w Brazylii przez Okolewiczę, "Wielkie Księstwo Waszawskie" przez Barłozę, "Ustikę" Teresy Przemyskiej, "O kasach Raffinesnowskich" Leona Twarckiego, "O Kordeli i jej siostrach" przez K. L. S., obrazek dramatyczny: "Wauka królewska" przez Zofię Mrozowicz, "Held Królowej Jadwigi" Maryi Konopnickiej i inne jej nad piękne utwory, "Nowy kurs" Wacława Żmudskiego, "Mogła w Zaworach" z r. 1861, "O państwie rosyjskiem przez 316 lat" i t. d.

"Polski Kalendarz Maryjański" zawiera: dłuższy artykuł inżyniera Dra J. S. Zubrzyckiego: "Stetka na usłudze" celni N. P. Marci (z pięcioma ilustracjami), "Złote usta — złote serce" ksi. biskupa Dra Wład. Bandarskiego, "Śluby narodowe króla Janu Karłowicz" ks. dra Jana Siemichskiego, "Na dzień Matki Boskiej Złoty", wiersz Wł. Bejcy, "Błt's, chłop—bohater z r. 1863, przez Jadwigę z Lubowa, "Wychowanie kobiet" przez Antoszkę i t. d.

"Gospodarka" obejmuje: "Czytania misyjne" podające mało więcej cennych niż i wskazówek w sprawach gospodarczych, a więc: o chłobadstwie i o chorodzie w stajni, o przygotowaniu słarna do siewu, o wiosennej uprawie roli, o zbiorach i t. konicy, o pastekach, o stolarstwie i praczowniach owadów, jak wydobycie węgla z ziemniaków i t. d. Z innych dość słabych wazniejsze artykuły są: "o srobonio dla podniesienia chłop polski" przez ks. dr. Stanisława Augusta, przez Dra Stan. Kutrzebę, "Trzej Maci" wiersz Maryi Konopnickiej, "Ojciec" wiersz Kłemen-

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków, advokatów, notariuszy i t. p., dłuższy artykuł: Co się dzieje w Polsce i świecie, zawierający obszernie wiadomości o najnowszych wydarzeniach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austriackim, o społeczeństwie, o literaturze, o sztuce, o nauce i t. p.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“ jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych około 140 ilustracjami i 8 prześlicznie wykonanymi

Kalendarze „Polak“, „Polski kalendarz Maryjański“ 1, „Gospodarz“ kosztują po 80 groszy, zaś „Kalendarz powszechny“ 2 korony w oparciu, zwykły w placówkach ordobernacyjnych 1 korona

40 groszy.

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie uciążliwa kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłką opłaconą. — Do nabywcy wazedzie.

Wysyłka tylko za poprzednim nadeśłaniem należności, a przy większej ilości za zaliczką.

Adres zamówień:

Księgarnia Ludowa K. Wojnara
w Krakowie, ul. Szewska L. 13.

<p>ZAKŁAD FURZEBOWY</p> <h2>Józef Nowinski</h2> <p>55 Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.</p> <p>Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z mikielkiego drewna oraz wleńców szklanych, metalowych i szaf.</p> <p>Zakład specjalizuje się w nowej egzanlacje dekoracyjnej, wysła służbę do pogrzebów, w bogatych liberych stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najprostackich, co ma na celu ujednolicenie i upiększenie cmentarzy według najnowszych przepisów i załatwianie ich przy pomocy własnego transportu.</p> <p>Podjął się przeprowadzania i przenoszenia zwłok ze szpitali i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, kramy etc. 18</p> 	<p>WINCENY SATALACKI</p> <p>i pierwszą osobą według najnowszych wymagań urzędowa</p> <h2>FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH</h2> <p>w Krakowie, ul. Floryńska L. 18, 1180</p> <p>Filja w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnstrasse 24,</p> <p>wyrabia i polica: Szynki praszkie i wędzalne, palczysze płocone i żonioniwe, sławki białe i krakowskie; polędwice, kurczaki i kiełbaski, kisielki jarostowe, soloneśny w rozmaitych gatunkach, parzyła kisielni, śledzi zapiekani i wędzeni z dodatkiem przypraw, teledy w rozmaitych gatunkach, sieniełki biały i wędzony, adne słone, kiełbasy i sardki wędzalne, kisielki podgarżane w trzech gatunkach i wędzone, kawa wroty i nierozgarniane, kawa ciemna i jasna, Aras masarski.</p> <p>Dwa razy dziennie świeży towar, Cenniki sąsiadujące na życzenie. Praszyki ukuciemia się odwrotną pocztą za pobraniem.</p> <hr/> <h2>WIELE! KRACH!</h2> <p>Z powodu zupełnej stagnacji w Rosji i Królestwie Polskim, we wte całego naszego zapasu towarów wyprzedzić skierować nas należy i nadmieniam o jednego zastępcę i głównego magazynu fabryk gwazewskich pod firmą:</p> <p>Aleksander Leaden w Krakowie Stradom</p>
--	--

JÓZEF IWANICKI
specjalista i mechanik.
LWÓW, (HOTEL ŻOŻA)

UWAGA: Nadmieniam, że firma moja nie ma nic wspólnego z firmą R. Pawłowski w Krakowie ani też żadnej filii tamże nie posiada.

Alfred Hugi Ltd w Krakowie, Siedlcu 2.
dyplomowany zegarmistrz. RSG

Oliwnymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuterii, i zegarkowego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, niż 60 proc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się zatem uwagę P. T. Pochłoniemy, by szczególną korzyść z tej rzadkiej sposobności takiego zapasu, póki zapas starczy. — Cenник polskie wysyłam na żądanie darmo.






tylko w debarasach i szkieł po najtańszych cenach fabry-
canych. Niepodobieństwo i fabryki zabudow mozna po cenach
najtańszych. Znajdując się stosownie do moich zobowiązań
nie ryzykuje wcale, odwołując się do zadania, w którym towa-
ry, lub też swieram piętniedzi. — Skrzypce koncertowe od
K. 480, 560, 600, — 680, 760, 860. Skrzypce koncertowe
po 1260, 1400, — 1700, 2040. Skrzypce koncertowe silne w to-
nie po K. 500, — 600, — 800. Smyczki skrzypcowe po K.
100, — 140, 180, 200, — 240 i wyżej. Pikiolo i Beys, ko-
szenie wykonana po K. 300, 360, 500, 600, 800, 1000. Kłasy-
w najpełniej jakakol po K. 8, — 11, — 12, — 14 i wyżej.
Wyprzedaż za saliczkę lub za poproszeniem nadzadzanie na-
jadędy prasa domi skaywory towary nasycajacy.

Hanns Konrad w Bruks Nr. 624 (Czechy).

Ilustrowane polskie cenniki z przeszło 1000 rysów wyszła się na wydanie
bezpłatnie i franko.

32

Co słyhać w mieście?

Kraków, dnia 9 stycznia 1907.

Ze spraw miejskich. Z powodu postępek komisyjnych, posiedzenie Rady miejskiej nie odbędzie się ani w tym, ani w przyszłym tygodniu. Najbliższe posiedzenie Rady odbędzie się dopiero 17 stycznia.

Czyszczenie rur wodociągowych. Zarząd wodociągów miejskich donosi, iż dnia 9 do 15 stycznia wyciągnie, w godzinach od 3 do 6 popoł., wykonywaną będzie w mieście przepłukiwanie rur wodociągowych kolumną w poszczególnych dzielnicach, w następującym porządku:

Dnia 9-go stycznia między ulicami Zwierzyniecką, Wileńską i Rybnikiem do ul. Szewskiej, Szewską, Karmelińską do wału kości i wzdłuż wału kości do ul. Zwierzynieckiej. — Dnia 10 stycznia w części miasta między plantami od ul. Karmelińskiej do ul. Królowej Jadwy, ul. Królowej Jadwy, wzdłuż wału kości do ul. Karmelińskiej i ul. Karmelińską do planty. — Dnia 11 stycznia w części miasta między ul. Bawarską do ul. Królowej Jadwy, ul. Łubicz, ul. Pawia, Sienk, Heliżów, do wału kolejowego na kołach ul. Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Królowej Jadwy i ul. Królowej Jadwy do Bawarskiej. — Dnia 12 stycznia w śródmieściu ograniczonym plantami, z wyłączeniem części przepłukiwanej w dniu 9 b.m. między ul. Szewską, Rybnikiem, Wileńską i plantami. — Dnia 14 stycznia między ul. Kielewską, Łabiaz, Bosaadą, Łabomickimi do granicy miasta, z drugiej strony ul. Kielewskiej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegorzec. — Dnia 15 b.m. w pozostałej części miasta, tj. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III, między ul. Zwierzyniecką a Wileńską, w części dzielnicy IV, między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastiany i Lilewską, oraz w całej dzielnicy VII, i VIII.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru będzie komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego p. n. „Anaszkta”. Teatralność krakowska miała sposobność oglądać wielokrotnie „Lekomego” i „siostrę”, krotkością w 4 aktach tego samego autora. Krytyka podniosła z uznaniem wielką wytworność, połączone z rzadkim darem scenicznej ujęcia tematu. P. Włodzimierz Perzyński jest w literaturze współczesnej jednym niemałym przedstawicielem satyry, zakrojonej na ten prawdziwie wielki, niemały format. „Anaszkta”, skierowana może bardziej w stronę aktora powadzonego, zaleca się jednak chociaż tego samego wyjątkowego humoru w ocenianiu sytuacji i charakterów ludzkich. — Po te tworząca satyra Perzyńskiego nie była grana na żadnej scenie polskiej. Publiczność lwowska wyjechała teatru kilkanaście razy.

Figliki! Szczęśliwy program śródmiejskiej premiery przedstawia się następująco: A. Nowaczyński (statuetki halabardników p. Rychter).

Stanisław Koszka, kamienicznik krakowski (p. Zejdowski).

I. Schiller. Piosenka pijańska.

„List pieszczoty”, Józefa Constantine.

B. Adamowicz. Dama do teatru (p. Schiller).

Pisani: a) W. Rakowski. Odpowiedź Andri. b) Dyplomata (p. Zimajer-Rapacka).

Kiełgusowa kłama, pantomima.

Strach przed kłędą, tragedia w jednym akcie, Józefa Constantine.

Z teatru ludowego w Krakowie. Najbliższą nowością teatru ludowego w Krakowie (sobota dn. 12 b.m.) będzie głosy wodewi francuskiej spółki autorstwa Karola Bosa i Edmunda Daluigne p. t. „Dragon”.

Wodewi „Dragon” grany był niezliczone razy z obfitym powodzeniem prawie na wszystkich scenach europejskich.

WALERY TOMICKI.

KULAWY.

Roman kryminalny na tle współczesnych stosunków krakowskich.

(Ciąg dalszy).

Wiesz co ci powiem, moja kochana panno? Klucza ja sam dziś oddam twojej pani, ale ty pochwycisz zechcesz mi podarować na pamiątkę. Dobrze?

Służka nie miała co na to odpowiedzieć. Przeciwnie była kontenta, że temu szlachetnemu człowiekowi przyjały się choć tak drobności i okazała wdziękność.

Silmak nieco już zużyty futerał schował do kieszeni, jako przedmiot nieocenionej wartości. Dostał mi się prawie cudownym zdarzeniem. Opatrzności, coż senka! od dawien dawna; był to wymowny dowód pomyślnego czynu.

Futerał zrobiony ze skóry bawolej z indywidualnymi znakami należał do noża, którego mord został spełniony w domu na Grzegorzach.

Prawie z zachwytem spoglądał Silmak na pokojówkę. Węgić go własny instykt dobra prowadził. Teraz trzeba mu było tylko dodać go do złożonych dowodów w sądzie, a aresztowanie winnych natychmiast nastąpi.

XVIII.

Temność swolna zapadała na miasto. Północna powiała.

Teraz było już późno.

Pewnał również i Silmak.

— Jeżeli chcesz koniecznie, mogę ci towarzyszyć do miasta. Mam interes do miasta, a droga właśnie wypada mi około pałacu księcia.

Ona była z tego sadowolna i poszła oboje. Przy pałacu stał książęcy ekipaż. Nagle miasto służąca zrobiła gwałtowny ruch, Silmak zatrzymał się a ona pobiegła ulicą. Tam stał dworowski kochanek i rozmawiał z wielkim zajęciem i wzruszeniem.

Nie bardzo mu się podobało jawienie pokojówki, która idąc na jego twarzy grymas, gdy ją ujrzał, wykręcał w rękę i wracał do domu.

Ona, gdy go gwałtownie opowiadała obecne swoje położenie. Prezydent spojrzawszy przenikliwym wzrokiem na Silmaka, który przeszedł przez ulicę i objętnie oparł się o ścianę domu, jakby nie miał nic pilniejszego na świecie nad przypatrywanie

du, jak to było dotychczas. Zarządek wzięcia ma być egzaminowany i uwalniany od tego, ma się wykluczyć przedwywiadki dłuższą praktyką przy tej służbie. On sam, z samych wieści, to ministerstwo zamierza rozszerzyć w nich ingerencyjną lekarską, urocznikami i w ogóle urzędników według wyznaczonych wymogów.

Drynd, pod telegraf. Paweł Filipkiewicz, krawiec, pomimo adegrowego wieku, bo liczył już lat 69, „urządził” się z udechy, że jeszcze doczekał siedemdziesiątki i na to konto zaczął wczoraj w południe wyprawiać awantury przy ul. Krupniczej, właśnie gdy dzieci wychodziły ze szkoły. Na upomnienie policyjanta odniósł się, jak mógł najstraszniej, a kiedy go aresztowano, oparł się i powiedział, że abieście do aresztu nie pójdzie. Jak człowiek w 70 lat, to pod telegraf muszę go zawieźć! — mówił do policyjanta. No, policyjant natychmiast, zawołał drynda i odstawił wesołego staruszka do chłodzi pod telegrafem, dla wytrzeźwienia.

Muszę się bić. Na Małym Ryнку wywołali wczoraj awanturę znani z blisk awanturzysty Józef Wazacki i Ignacy Zabagło. Zarzeli się bowiem bić z tak zaszarż, że nawet policyjant, który na to nadzierał, nie mógł ich od siebie odciągnąć. Kiedy ich zawarto, obaj z rezygnacją poszli pod telegraf; tłumaczyli się, że oni nie razy tylko się spotkali, tyle razy muszą się bić. Tak to już nad nimi ciążyła ta bitka, jak fatalność.

Każę przed sądem. Księżę Polifski przyjechał swego dnia do Krakowa czwórka pyzanych rumaków i nie zapłacił myta na rogatce. W Krakowie dwa konie sprzedał, a dwa z powrotem odezwał do domu. Zakończono to na rogatce, a kiedy nie otrzymano należnych zapłaty za obydwa pary, urząd adegrowy narządził kęgię. Wczoraj biegała się o to rozprawa w sądzie król. karemy. Oskarżonego kęgię zastępował adw. Dr. Szalay. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał kęgię na 60 koron grzywny lub 5 dni aresztu. Dr. Szalay zgłosił zażalenie nieważności.

Samobójca. Ktoś tak strasznie rozczepił policję przy ul. Kopernickiej, nazywa się Andrzej Lenart. Był on wodzikiem u p. Maryi Skirmunt na Zwierzyniecu.

Składki. Na rzecz „Zw. szkoły ludowej” złożyli w administracji „Nowin” W. Pan F. Ponek 6 kor., wygrane z zakładu.

Ś. p. Jan Stanisławski.

Zmarły znakomity malarz Jan Stanisławski urodził się w r. 1861 w Olwanie, na Ukrainie. Ojciec jego był profesorem dźwięku w uniwersytecie krakowskim znanym tłumaczem „Ruskiej komedii” Dantego. Ś. p. Jan po ukończeniu szkół w Kazaniu, przeniósł się z rodzicami do Warszawy, tam ukończył wydział matematyczno-przyrodniczy ze stopniem kandydata, poczem przybył do Krakowa starać się o katedrę matematyki w tejże uczelni. Wśród tych starań jednak zeznał się ze światem artystycznym Krakowa i zapisał się do szkoły Sienki Piętkiej, skąd po krótkim w nim pobycie, wyjechał do Paryża i tam dokonywał wy studiów u Garmana Durana i Poina de Chavanne’a, rozpoczął malować z coraz większym powodzeniem swoje ak. W roku 1896 został profesorem w Akademii Sienki P. w Krakowie, został członkiem wieloletniej „Secesji” i głównym organizatorem tow. „Sienki”.

Pogrzeb ś. p. Stanisławskiego odbył się we wtorek przy nadzwyczajnie tłumnym udziale publiczności. Kondukt żałobny prowadził k. Sanderz przy udziale pralata Drohojowskiego. Karawan był cały okryty wiekami. Przed Akademią Sienki P. przemawiali prof. dym. i Garmann Duran i Poina de Chavanne’a, ak. Skoczylas. — Na cmentarzu przemawiali prof. Ruszczyce z Warszawy, ak. Dobrodejski i artysta malarz Szczepiński.

się wrobiom, które skakały i szatując przy ścianie dworków szukały pożywienia.

W tej samej chwili od strony Ryńku nadjechała szybko dorożka i zatrzymała się za powozem księcia. Radowolny wyprostował się i patrzył uważnie na wysiadającego pana. Silmak zadrżał.

Wysiadł z dorożki Władisław Lisowski i wbiegł prędko do domu. Jego twarz miała barwę popiołu. Oczy jaskniały jak kłogi stępków.

Silmak poczuł nieznana obawę. Nie ulegało wątpliwości, że radowolny szpiegował z rozkazem Lisowskiego. On to właśnie telefonem dał znać o bytności księcia, aby...

— Tak? Co się stanie teraz? Jego цаła postawa zapowiadała coś okropnego. A książę nie był wcale ostrzeżony.

Straszył niepokój ogarnął Silmaka. Nie — on bezczynnym został! Nie może! Miał iść na górę. W razie potrzeby miał przy sobie klucze, aby uwspółwilił wejście do domu nocnymi schodami. Lisowski nie może go porwać.

Silmak przypomniał kroki i zaczął powoli wstępować na schody. Skoro wszedł na trzeci schód, na pierwszym piętrze otworzył się cichy dźwięk. Lisowski widocznie musiał mieć także klucze do mieszkania. Silmak znowu prędko iść zaczął

Telegramy „Nowin”.

Polupieszenie bytn urzędników.

Wiedeń. Prezydent min. Beck oświadczył deputacji posłów wiedeńskich, że w tych dniach wnieśli rząd przedłożenie o polupieszeniu bytn urzędników.

Mówią, że podwyższenie dodatku aktywalnego wynosiło na 900 koron równo dla wszystkich rang aż do VI. — I jeżeli ich posłów je uchwalą, urzędnicy otrzymaliby je zamiast obiecanej zapomogi w kwocie 120 koron.

Jubileusz kardynała Koppa.

Wrocław. (Tel. B. Wolffa). Z okazji jubileuszu kardynała Koppa odbył się wczoraj wieczorem pochód z pochodem przy udziale około tysiąca biskupów, w tym licznych deputacji stowarzyszeń. W pochodzie znajdowali się setki kapieł biskupich klasztorne i wiele przybranych domów było iluminowanych; gdy pochód przybył na podwórze pałacu arcybiskupiego, przemówił przewodniczący komitetu jubileuszowego radca sprawiedliwości Porach. Kardynał Kopp podziękował za manifestację, poczem uczestnicy pochodu się rozeszli. W zastępstwie cesarza niemieckiego przybył na manifestację minister oświaty Stult, rząd austriacki reprezentował prezydent krajowy Śląska baron Helmold.

Zamach na patrol oficerski.

Berlin. Z kolei telegrafują o zamachu na patrol oficerski, skutkiem którego miało zginąć kilku oficerów.

Z ulic Warszawy.

Warszawa. (Tel. aj. tel.) Nieznani ludzie zastrzelili w Alejach Jerozolimskich dwóch detektywów. Nadchodzący patrol dał kilka strzałów na sprawcami, które straszyły pewnego przechodnia ciekło.

Raisini i kwestya Marokko.

Madryt. Dzienniki „Imparcial” i „Españna” przyniosły wiadomość, że Rajzuli został polany przez plemię Wadras.

Tanger. (Aj. Havasa). Słychać, że plemię Wadras prowadzi rokowania z maghzen (rząd państwowy) o poddanie się. W mieście Zinat pładują żołnierze i ludzie z rozmaitych okolicznych plemion asygnowani, którzy straszą przedmioty unosią z miasta.

Paryż. Prywatne wiadomości donoszą, że w Tunisie i w Algierze czyniono się w pospółość przygotowania do przewrótów nowych wojsk. Także rząd hiszpański czyni przygotowania. Przypuszczają, że atak na Zinat i wypędzenie Rajzulów były tylko komedją, ułożoną między nim a El Gabbasem, dla zmiana mocarstw.

Stowo „Bóg” wykreślone we Francji.

Paryż. Dzienniki urzędowe ogłaszają rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego napis na monetach złotych i srebrnych będzie smyleny. Zamiast słów: „Dieu protege la France” (Bóg wspania Francji) stają się na monetach słowa: „Liberte, egalite, fraternite!” (Wolność, równość, braterstwo!).

NADEŚLANE

Skład fortepianów, W. BARABASZ

KRaków, L. 39. I. piętro,

(Dom Wgo Wład. Flischa), Linia A—B

i wreszcie zatrzymał się przed wchodem drzwi. W przedpokoju już płał g. Słina krążyła opatrzone drzwi oskione, porwały dojrzeć, że nie ma nikogo. Silmak wy dobył klucza i otworzył drzwi jak można najciszej.

Gdy go kto spotkał, wlebiego by to siodła, lub rabusia. Ale jakoś dotąd udawało się mu.

Przedpokój posiadał troje drzwi. Jedne na lewo, które były otworzone i stał można było widzieć kuchnię, drugie na prawo lekko uchylone. Czy tedy warden Lisowski? W środku przedpokoju, pokryte do połowy portyera były trzecie drzwi zamknięte. Silmak domyślił się, że przez nie wychodzi się do salonu i jakiś czas stojąc niedoczekany zbliżył się.

Jeszcze chwilowo do drzwi nie doszedł, gdy usłyszał miękki, delikatny głos kobiecy.

— Teraz odejdź, księżo, zobaczmy się jutro rano na dworcu kolei. Będę tam punktualnie. Jeżeli nasze szeregów nie się spełni...

Nie mogła dokończyć. Padł strzał jeden i drugi.

— Jezus Maryja! — dało się słyszeć wewnątrz, a potem zrobiło się cicho.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pierwszy Najtańszy

W Krakowie, Floryńska L. 36, I. p. pod firmą

SKŁAD FORTPIANÓW, W. BARABASZ

W Krakowie, ulica Rajska Nr. 10.